

Prenumerata
w Radomiu: Rocz.
rs. 4, półr. rs. 2,
kwart. rs. 1, pocztą:
Rocz. rs. 5, półr.
rs. 2 kop. 50 kw.
rs. 1 k. 25. Numer
pojed. k. 5. **Ogło-
szenia:** na stronie
I. k. 20, na III. k. 15
na IV. k. 8 za wiersz.
Nekrologu w. k. 10.
Ogłosz. prócz Redak. przy-
mają w Warszawie: Agent.
Ogłosz. Rajchmanna i Fren-
dlera Senatorska 18, oraz
uproszona przez Redakcję
księgarnia W. Go Guranow-
skiego, Senatorska Nr. 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu:
Redakcja, księgarnie: pp.
Zuchra i Dubeltow-
ej, składy papieru:
galant i handle pp. Ra-
kowskiego, Pajękowskie-
go, Potockiego, Szerzyń-
skiego, Miechalskiego, Ko-
łmieskiego, Woiciehow-
skiego, Paschalski, o i O-
srengd. W Opatowie p. A.
Gajewski, w Warszawie
księg.: Paprockiego Nowy
Świat N. 28, Guranowski-
go Senatorska 32, M. Wo-
łowskiego Niecała 12.

Dziś d. 29 Sierpnia: *Ścięcie głowy św. Jana Chrzc.*

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 5 m. 08. Zach. o g. 6 m. 52.

OD REDAKCJI.

Redakcja „Gazety Radomskiej” ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić prenumeratę na kwartał trzeci, roczną i półroczną.

**Dla ułatwienia prze-
syłki pieniędzy — do dzi-
siejszego numeru dołą-
cza się listy zwrotne i
koperty.**

**O spieszne odnowienie
prenumeraty Redakcja
uprasza najuprzejmiej.**

Cena „Gazety Radomskiej”:

W Radomiu: Rocznie rs. 4, pół-
rocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1.
Pocztą: Rocznie rs. 5, półrocznie
rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1
kop. 25.

Dziewiąty rok.

Za dni kilka „Gazeta Radom-
ska” rozpoczyna dziewiąty rok
istnienia, dziewiąty rok trudnej
i ciężkiej służby społecznej. Nie
wielki to okres czasu w ogóle,
ale jeżeli zwróci się uwagę na
okoliczność, że „Gazeta Ra-
domska” wychodzi w mieście
prowincjonalnem, w mieście,
w którym koterje i koteryjki,
nizkie i nieczne ambicje, wreszcie
wsteczne dążności, paraliżują
najszlachetniejsze chęci i unie-
możliwiają działalność podjętą
nie dla celów osobistych, ale dla
dobra i pożytku ogółu, — to
wobec tych utrudnień, jest to
czas nie mały!

„Gazeta Radomska” rozpo-
czynając ten nowy rok swojej

pracy, może nie bez dumy za-
znaczyć, że jakkolwiek nie od-
niosła jeszcze zupełnego zwy-
cięstwa nad nieprzyjawnymi
dla siebie koterjami, to jednak-
że, jako pismo niezależne, jako
pismo stojące niezachwianie
przy religii i tradycji, jako organ
żywoćnych interesów społecz-
stwa, wywalczyła nawet wśród
koteryj tych, poszanowanie dla
siebie, a dla głoszonych przez się
zasad zjednała szerokie koło
zwolenników, z którymi łączą
ją jedne i te same przekonania,
jedna i ta sama wiara w ideały!

To też „Gazeta Radomska”
dalszy swój rozwój opiera wy-
łącznie na tej jedności przekon-
nań, jakie zespoliły ją z licznem
gronem zwolenników, i nie oba-
wiając się już podstępnej walki
koteryj i ludzi złej woli — w
imię dobra i szczęścia wszyst-
kich, nieść będzie dalej sztan-
dar: prawdy, światła i spra-
wiedliwości!

D. 26/8 sierpnia.

Hugo Wróblewski.

Kronika kościelna.

W diecezji Sandomierskiej za-
szły następujące zmiany w duch-
owieństwie: wikary parafii Cerekiew,
ks. Marjan Kotowski, mianowany
został wikarym parafii Przedbórz;
wikary parafii Żarnów, ks. Stani-
sław Raczkowski, wikarym parafii
Słupia-Nadbrzeżna; ks. Jan Dem-
bowski, wikarym parafii Radoszyce;
wikary parafii Obrazów, ks. Józef
Zientarski — administratorem pa-
rafii Kleczanów; wikary parafii Opa-
tów, ks. Roman Cieszkowski —
administratorem parafii Włostów;
ks. Antoni Aksamitowski i ks. To-
masz Jachimowicz, wikaryzami

przy kościele katedralnym w Sando-
mierzu; ks. Paweł Posłuszynski,
wikaryzusem parafii Opoczno i ks.
Jan Kołda, wikaryzusem parafii Sien-
no; ks. Tomasz Kruzer, wikary-
zusem parafii Klimontów; ks. Sta-
niśław Górski, wikaryzusem parafii
Stromiec; proboszcz parafii Chybi-
ca, ks. Mikołaj Strachowski, admi-
nistratorem parafii Mirzec; wikar-
jusz parafii Radoszyce, ks. Wiktor
Radziszewski, administratorem pa-
rafii Białobrzegi; wikaryzusz pa-
rafii Przedbórz, ks. Wacław Stępie-
wicz, administratorem parafii Stawni-
ska; profesor seminarjum duch-
ownego, ks. Alfons Bułakowski, u-
wolniony od obowiązków, zgodnie
z prośbą; wikaryzusz kościoła kate-
dralnego w Sandomierzu, ks. Sta-
niśław Puławski — profesorem se-
minarjum duchownego; wikaryzusz
parafii Opoczno, ks. Kasper Zielonka
wikaryzusem parafii Skaryszew; wi-
karjusz parafii Słupia-Nadbrzeżna,
ks. Antoni Łopatka, administratorem
parafii Gerczyce; wikaryzusz parafii
Sienno, ks. Wojciech Siwecki, admi-
nistratorem parafii Mychów; wika-
rjusz kościoła filjalnego w Smardze-
wicach, ks. Ludwik Woźniakowski,
administratorem parafii Sulejów; ad-
ministrator parafii Włostów, ks.
Marek Gajski, administratorem pa-
rafii Wrzos; wikaryzusz kościoła
katedralnego w Sandomierzu, ks.
Stanisław Mazur, wikaryzusem ko-
ścioła filjalnego w Smardzewicach;
wikaryzusz parafii Łagów, ks. Jó-
zef Cyrański, wikaryzusem parafii
Wzdół; wikaryzusz parafii Bałtów,
ks. Walenty Lipiec, wikaryzusem
parafii Głowaczów; wikaryzusz pa-
rafii Radoszyce, ks. Feliks Horody-
ski, wikaryzusem kościoła filjalnego
w Zemborzynie; administrator pa-
rafii Kleczanów, ks. Józef Chybowski,
wikaryzusem parafii Wolanów; admi-
nistrator parafii Modliborzyce, ks.
Szymon Nowicki, wikaryzusem pa-
rafii Niekrasów; wikaryzusz kościoła
katedralnego w Sandomierzu, ks. Fe-
liks Cerkoński, wikaryzusem parafii

Borkowice; administrator parafii Bia-
łobrzegi, ks. Antoni Niemoćko, ad-
ministratorem parafii Stromiec; wi-
karjusz parafii Skaryszew, ks. Ka-
zimierz Podwysocki, wikaryzusem pa-
rafii Bałtów; wikaryzusz parafii Kli-
montów, ks. Feliks Molecki, wika-
rjuszusem parafii Radoszyce; wikaryzusz
parafii Stromiec, ks. Feliks Latal-
ski, wikaryzusem parafii Sulisławice;
ks. Mieczysław Gadowski, wikary-
zusem parafii Łagów; wikaryzusz pa-
rafii Mniszek, ks. Czesław Wijasiń-
ski, wikaryzusem parafii Obrazów.
„Warsz. Dniewn.”

W sprawie gruntów włościańskich.

(Ciąg dalszy uchwały Rady Państwa.)
(Dokończenie.)

17) Akty i umowy o gruntach i
osadach włościańskich nie odpowia-
dające postanowieniom zawartym w
artykułach 1—16 uważają się za
nieważne. W wypadkach takich osa-
dy lub grunta nieprawidłowo nabyte,
wynajęte, wydzierżawione lub zasta-
wione, zwracają się poprzedniemu
właścicielowi, który w zamian wi-
nien zwrócić drugiej stronie otrzy-
maną od niej sumę. Jeżeli zwrot
majątku jest z pewnych względów
niemożliwym do uskutecznienia, to
podlega on sprzedaży publicznej z
zachowaniem porządku wskazanego
w 13 art.

18) Kontrola nad wykonaniem wy-
żej wzmiankowanych postanowień
(art. 1—17) powierzona ma być in-
stytucjom do spraw włościańskich.
O wypadkach zaś przekroczenia tych
rozporządzeń, władze wszelkie i in-
stytucje urzędowe winny zawiada-
miać komisarzy włościańskich.

19) Sprawy o naruszenie przepi-
sów co do odstąpienia osad i grun-
tów włościańskich na własność, w
zastaw lub dzierżawę, podlegają
kompetencji sądów gminnych i wy-
taczane być mogą bądź na skutek
podania stron interesowych, bądź na
żądanie instytucji włościańskich lub
władzy prokuratorskiej.

Herbn: Zgoda, Miłość między ludźmi.

Nie wiem, czy się mój pan podkomorzy D.
pieczętował herbem „Zgoda”, ale wszyscy, co
z dawna go znali, zawsze mawiali o nim, że
z pewnością więcej spraw różnego rodzaju za-
lagodził, pojednał, załatwił kompromisem, ani-
żeli posiadał włosów na głowie; a jakkolwiek
nieścisłe trzymając się prawdy, podkomorzy był
lśny, zawsze cyfra tych sporów, uchylonych od
kratek sądowych pozostanie imponującą.

W końcu ta sama i szlachetna chęć po-
godzenia ludzkich waśni, weszła w nałóg, w
namiętność, w rodzaj manji, i nie zarezczam
bynajmniej, czy podkomorzy, pan Jacek D. z
Bożydaru, gdyby był żył dotychczas, nie byłby
tentował zaprowadzenia zgody między królową
Natalją, a królem Milanem. Czemu nie; po-
dobnie jak pani Z., referendarzowa, jego są-
siadka, życie trawiła na kójarzeniu sta-
żeńskich, i spać i jeść nie mogła, póki nie
upatrzyła sobie pory podatnej do zawiązania
intrygi przedślubnej, i podkomorzy nasz wy-
szukiwał okazji do utworzenia zjazdu kompro-
misowego, a czuł się najszcześliwszym, gdy
dekret sądu polubownego nakoniec został pod-
pisany i zaakceptowany przez strony.

Znali to usposobienie jego wszyscy, i lu-
dzie stron dalszych, zupełnie mu obcy, błagać
o jego wstawiennictwo i pomoc nieraz do Bo-
żegodaru zjeżdżali.

Właśnie w tego rodzaju interesie przyje-
chała pewna wdowa, obarczona dziećmi.

Sprawa jej była licha, nie nadawała się
właściwie do kompromisu, bo szło o to, że ją
substastował wierzyciel za sumę przypadającą
mu do odebrania oddawna, w hipotece bez-
spornie objawioną; folgował jej nawet czas ja-
kiś, lecz, że biedaczka rady sobie z gospodar-
stwem dać nie umiała i w procencie lat kilka
zaległa, zagroził jej ostatecznie wywłaszcze-
niem, oświadczając bez ogródk, że nie chce,
aby jego żona i dzieci dostały się na bruk
miasta, jak to substastowanej zagrażało.

Co tu robić? co tu robić? mruczał pod-
komorzy, głaszcząc brzuszka, co zawsze robił
zaambarasowany.

Zły interes, kusa rada, *Redde quid debes*,
kto winien, zapłacić powinien. Dysponować
cudzem, chociażby dla zrobienia dobrego,
zawsze grzech. Takie dobre nikomu nie wyi-
dzie na dobre, bo gdzie krzywda komu się
dzieje, to już nie sprawa Boga, a diabła. Bóg
każdego zadowolnić potrafi — krzywdzą jedynie
ludzie, ale dodał: wdowa — sierota, *res sacra*.

Wobec Boga i ludzi winni mieć swoje wzglę-
dy, a pogłodziwszy łysiny, zakręciwszy w górę
wasa, do biedaczki rzekł:

— Daj mi pani cokolwiek czasu, pomyślę —
zobaczmy, może i Bóg dozwoli, że się co da
zrobić, cokolwiek pani ulżyć, w Jegoż wszystko
mocy! — zakończył westchnawszy.

Główną trudnością, jaka tu zachodziła,
oprócz tego, że bezspornie należały się pie-
niądze dopominającemu, było to, że podko-
morzy nie znał zupełnie jego osoby. Był nim
niejaki Borciukiewicz, eks.-szynkarz, eks.-pro-
pinator, obecnie dziedzic wcale dóbr obszer-
nych, mieszkał daleko, nawet w innym są-
siednim powiecie, jechać tam do niego jakoś
naszemu rozjemcy nie wypadało.

— *Nec licet, nec decet* powtarzał ciągle, wa-
hając się, czy dla sierot, wdowy nie jest ob-
owiązkiem, aby im pomódz, poświęcić co z ety-
kiety i zwyczaju.

Lecz właśnie w Bożydarach niedługo potem
wypadał odpust, w okolicy słynny, zjeżdżało
się na niego mnóstwo: to nabożnych, to cie-
kawych, zobaczyć się jeden z drugim, obyczaj-
jem zaś jeszcze, od przodków podkomorzego
przyjętym, po odbytem nabożeństwie dziedzic,
kolator, spraszał do swego stołu przybyłych
księży i gości.
(C. d. n.)

20) Postanowienia powyższe (art. 1—19) nie wpływają na zmianę a) Najwyższego rozkazu z d. 6 kwietnia 1873 r. o zwolnieniu mieszkańców miast i osad w guberniach Królestwa Polskiego od ograniczeń czasowych, co do prawa rozporządzania się ruchomościami nabytymi na mocy Najwyższych ukazów z d. 19 lutego 1864 r. i 28 października 1866 r., b) Najwyższego rozkazu z d. 14 grudnia 1875 r., o prawach do ziemi właścicieli osad we wsiach położonych około Nowogeorgiewskiej twierdzy, c) Najwyżej zatwierdzone w d. 12 grudnia 1877 r. postanowienie komitetu do spraw Królestwa Polskiego co do prawa staroobriadców i jedynowierców osiedlonych w Królestwie Polskiem do odstępowania nadanych im z rozporządzenia rządowego gruntów.

21) Minister spraw wewnętrznych ma prawo na przedstawienie komisji do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem, zwalniać od ograniczeń wskazanych w powyższych prawidłach takie osady i grunta włościańskie, które bądź znajdują się w granicach terytorjów miast i osad wiejskich, bądź blisko nich się mieszczą, iż uważane mogą być za niezbędne dla ich dalszego rozwoju.

II. Artykuł 108 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego 1864 o urządzeniu gmin wiejskich, rada państwa uchwalała dopełnić następującą uwagę: „Uchwały zebrania wiejskiego na skutek podań oddzielnych członków i stwierdzające, że członkowie ci z pochodzenia i rodzaju zajęć uważani być mają za włościan — zapisywane być winny do oddzielnej księgi.

III. Osady i grunta włościańskie, wydzierżawione przed wydaniem niniejszego prawa, osobom nie czyniącym zadość warunkom wymagany przez artykuły 3 i 4 działu I tej ustawy, winny być pozostawione nadal we władaniu dzierżawców, aż do upływu terminu umowy, o ile termin ten nie przekracza lat 20. Jeżeli zaś umowa została zawartą na więcej niż lat 20, lub też była bezterminową, wówczas posiadłości wydzierżawione pozostają w ręku obecnych dzierżawców przez lat 20, licząc od dnia wydania niniejszego prawa, z zastrzeżeniem, że po upływie tego terminu posiadłości powyższe zwrócone będą ich właścicielom, lub wydzierżawione osobom, czyniącym zadość warunkom wymagany przez artykuły 3 i 4 działu I niniejszego prawa.

Jego Cesarka Wysokość raczył powyższą uchwałę rady państwa w d. 11 czerwca 1891 r., potwierdzić i rozkazał, aby została wykonaną.

O PÓŁNOCY.

Północ. Śpi miasto, znikł gwar całodzienny,

Ulice cisza zaległa grobowa,
Pusto i głucho... Sen twardy, kamienny!
Snem takim sypia utrudzona głowa,
Zmęczone ciało i dłoń spracowana.
Niekiedy dźwięk jakiegoś zabłąkana
Hulaszcza piosenka, lub w ciszy głębokiej
Tętnią przechodnia późnionego kroki...
Echem im śpiące wtrząsa kamienice,
A odgłos leci w zaułki i cienie,
Słabnie i milknie... Znowu głuche milczenie
I sen bezdźwięczny zaległ ulice.

Smutnym latarnie migocą płomieniem.
W ciemnych zaułkach... Zaducho i zgłizniza
Ziele ze ściągów i zabija techniem
Napół zwalone, z wybitami szyby,
Stoją posępne nędzarzów siedziby,
Jak widma chórem wysnute marzeniem.
Zab powolnego upadku, zagłady
Wszędzie widome powygrztał ślady,
Ze poznać łatwo: — to nędzy ojczyzna.
Zatęchła wilgoć i plugawo wonie,
Złazzone z głuchą ciszą nad pustkowiem,
Tworzą powietrze, co dech tłumi w łonie
I senne zmysły przygniata ołowiem.

Sen i milczenie w zaułkach zalega...
Niekiedy szelst zaszenirze wśród ciszy
I sznur sciekowy na polów wybiega, —
Jeden, co wiecznie nędzom towarzyszy!

Wyjrzał z kanału, słuchem cisze pyta,
Nie czując wroga wysuwa się śmielej,
Przeniknie jak strzela, zgniła zdobyte
I w tajemniczej zapada topieli...

Tam, kiedy półmrok najczarniejszy włada,
Zbiera się w północ ciemnych widm
[gromada.
Na czele zgrai brudna, wstrętna jedza,
Z kosistą twarzą, zapadłymi oczu.
Wychudła postać okryta łachmany,
W nich rój robactwa krwawe strzępy

[toczy.
Próżno żarłoków chuda dłoń odpędza,
Wpiły się w ciało, gryzą, szarpia rany...
Zgnilizna od niej technie wokrag plugawa,
Woń grobów stęchła i chłód lodowaty,
Ze żywym trupem oczom się wydawa
Z ruiną ciała i strzępami szaty...
Na licach wyraz męki i rozpacz,
A w głębi żrenie tak silne spojrzenie,
Ze na kamieniach ślad piekielny znaczy
I straszny wyraz wypala: „zniszczenie!“

Nagle chudym palcem skinie,
I widm zgraja z kornem czołem,
Otoczając monarchinię,
U jej stóp zasiada kołem.
Z za chmur ciemnych przebliskuje
Twarz miesiąca smutna, blada...
I odwieczna w mrokach miejskich
Rozpoczyna się narada!... (C. d. n.)

W sprawie produkcji chmielu.

Z okazji trzeciego z rzędu jarmarku na chmiel, którego początek oznaczono na dzień 25-go września b. r., otrzymujemy od jednego z producentów następującą korespondencję, którą w piśmie naszym pomieszczamy.

W swoim czasie — w „Gazecie handlowej“ pomieszczony został artykuł o rezultacie odbytego jarmarku na chmiel w latach 1889 i 1890. Chcemy wierzyć, że autor pisał spostrzeżenia swe w dobrej wierze, nie chcąc szkodzić tej budzącej się gałęzi produkcji krajowej, wnioski wszakże, do których doszedł, mogłyby szkodliwie wpłynąć na mniej obeznanych z prawdziwym stanem rzeczy.

Przedewszystkiem producenci otrzymali surowe napomnienie za niekonsekwencje taniej sprzedaży produktu swego przed czasem na miejscu, a następnie stawianie wysokich żądań na jarmarku, zapomina jednak autor, że ci, którzy sprzedali swój chmiel w domu, nie mogli już stawiać wysokich żądań na jarmarku, przybyłych zaś z produktem na jarmark, nie obowiązują przeciw cen, które osiągnęli sprzedający na miejscu.

Skonstatowawszy następnie przebieg ubiegłych dwóch jarmarków, uważa, że dla tak słabego rezultatu nie opłaci się urządzać ich w przyszłości, radzi raczej oddać się w ręce nieokreślonego bliżej domowi komisowemu, który prawdopodobnie godziłby interesa tak sprzedających jako też kupujących w równej mierze; ostrzega dalej w końcowym ustępie swego artykułu o groźnej konkurencji, jaką nam wytwarza stowarzyszenie już w Cesarstwie zorganizowane, a przez swą filję i u nas działające, które to groźne dla nas stowarzyszenie wprowadzić ma, zdaniem autora, (zapewne przy pomocy domu komisowego) krajowe chmielarstwo na racjonalne drogi.

Że w trudnych warunkach, w jakich się rolnictwo nasze znajduje, wytworzenie nowej gałęzi dochodu, jaką dać może racjonalnie uprawiany chmiel, jest rzeczą pożądaną, nie ulega zdaje się wątpliwości, że zrozumiano to i rzucono się z całą energią do tej uprawy — rezultat w krótkiej przyszłości okaże, chmielu bowiem krajowego w dobrym gatunku i należyte przyrządzonego mieć będziemy ilość dostateczną nie tylko na pokrycie miejscowych potrzeb, ale i na wywóz za granicę w latach przytrafiającego się często nieurodaju w krajach konsumujących znaczne ilości tego towaru.

Najpoważniejszą jednak tamą rozwoju chmielarstwa były i są drogi

zbytu. Dotychczas sprzedaż odbywała się albo przez agentów, którzy od czasu do czasu zjawiali się na prowincji, ofiarując ceny, jakie sami bez względu na konjunkturę ustanawiali, lub też zwykle po sprzecie następowała wędrownka producentów po browarach, gdzie ofiarowywano nieraz ceny niższe od kosztów produkcji, lub co gorzej jeszcze, wychwalano tylko zalety chmielu zagranicznego, stanowczo odmawiając nabycia krajowego. Jeżeli jednak mimo tysiącznych przeciwności zdołał producent chmiel swój sprzedać według dołączającej się próby, i ten w oznaczonym terminie dostawił, następowała cała serja nieporozumień, skutkiem koniecznej różnicy produktu od pozostawionej próby.

Wskutek więc nabytego smutnego doświadczenia, że chmiel z próby nie może być sprzedawany, nastroczała się myśl wynalezienia jakiego składu, gdzieby chmiel nie sprzedany, a dowieziony do Warszawy, mógł być złożony z całem bezpieczeństwem dla producenta. Wskutek podjętych starań składy Banku Państwa, najodpowiedniejsze do tego celu, gościnie podwoje swe producentom otworzyły; by dać jednak sposobność nabywcom obejrzania dostarczonego produktu, a w razie danym i nabycia, wyjednano utworzenie jarmarku, którego termin początkowo ustanowiony na dni 10, obecnie do dni 5 zredukowany został.

To jest początek przewinienia, jakiego dopuścili się producenci, chcąc wyzwoleć się od zależności agentów różnego rodzaju i dać możność właścicielom towarów wejścia z nimi w bezpośrednie stosunki.

Nie ulega wątpliwości, że rezultat jarmarków mógł być świetniejszy, — w każdym jednak razie nikt fatygi swej i transportu żałować nie miał powodu, gdyż produkt swój zawsze lepiej sprzedał niż na miejscu. Ubolewać wprawdzie wypada, że panowie właściciele browarów, z małym wyjątkiem, od zwiedzania nawet jarmarków wstrzymują się, wskazówki ich bowiem nieraz cenny materiał stanowiły mogły dla producentów.

Jest jednak jeszcze okoliczność, która tamuje bezpośredni stosunek producentów z piwowarem, t. j., że najpoważniejsze nawet firmy, rozporządzające znaczną gotowizną, nie są przyzwyczajone w czasie rozpoznawającej się kampanji płacić za chmiel gotowizną, co naturalnie zagraniczni, szczególnie agenci, umiejętnie wyzyskują, pozostawiając do zrealizowania kilkumiesięczny lub dłuższy termin.

Konieczność tę zastosowania się do przyjętego zwyczaju muszą producenci wziąć pod uwagę, i w celu zbliżenia się, albo towar swój taniej odstępować, lub też firmom pewnym, na wzór zagranicznych sprzedawców, pozostawiać produkt swój na spłatę.

Bank Państwa, mimo czynionych starań, odmówił udzielania zaliczeń na złożony towar, — zresztą w części tylko odpowiadało widokom producentów, gdyż zaliczka ta byłaby nieznaczna i krótko-terminowa, jako udzielona na produkt, który z biegiem samego czasu traci na wartości.

By jednak mimo to ułatwić zawieranie transakcji, pomyślano na rok bieżący o porozumieniu się z kilku firmami bankierskimi, które okazały gotowość zdyktowania wszelkiej umowy zawartej na jarmarku, o ile odpowiedzialność osób zawierających takową stwierdzoną będzie.

Miejmy więc nadzieję, że smutne przepowiednie proroków i pesymi-

stów z urzędu nie sprawdzą się, że jarmarki na chmiel, tak sympatycznie przez prasę naszą popierane, utrzymają się i nadal, że w końcu producenci licznym dowozem chmielu i skłonnością do zawierania umów na doświadczeniu lat ubiegłych opartą, dowiodą, że rzecz tę poważnie traktują i nie zechcą się dobrowolnie oddać w ręce prywatnej spekulacji.

Państwo i służba.

(Dokończenie.)

Możesz w teraźniejszych warunkach pracy służebnej powstać trwały stosunek między państwem a służbą? Dawniej służący należeli niemal do rodziny, żywali się z jej dołą i uiedolą, spotykali w chlebobadawcach swoich opiekunów, życzliwych nauczycieli, pamiętających o ich starości. Dzisiaj państwo i służba są dla siebie najzupełniej obcy, a często wrody; wzajemny stosunek zmienia się ciągle, jak w kalejdoskopie. „Nie będziesz ty, to będzie druga.“ „O la Boga, to i ja sobie inne państwo znajdę.“ Tem się kończy pożegnanie stron obu, niegdyś mocno związanych uczciwą opieką z jednej, a przychylnością z drugiej strony. Rzeczy bardzo się zmieniły i nie na lepsze; zwiększył się proletarijat i wyrosły skargi. Czyżby w tych nowych stosunkach nie można próbować zmniejszenia złego, zamiast powtarzać stereotypowo, że służba ladaco? Najłatwiej byłoby ułożyć projekt, zawiązać stowarzyszenie do poprawy złych służących, byłoby przecesowe, sekretarki i woźnowe, posunęłyby się obu płci równouprawnienie.

Inicjatywa do poprawy złych sług powinna wyjść od dobrych państwa, a to w rozmaitych kierunkach. Najprzód potrzeba, ażeby panowie i panie sami znali się na tem, czego od służby wymagają. A zatem powinny się więcej zajmować domem, nie sportem końskim i protegowaniem artystów i artystek. Pod okiem czujnego świadomych rzeczy państwa — sługa się wyrobi i w swoim rzemiośle i w obyczajach; przestanie koszykować i okłamywać, bo jej na to nie pozwolą. Oko pańskie konia tuczy. Kradzież i okłamywanie zdarzają się nie tylko pośród służących. Morał na temat uczciwości nie poskutkuje, gdy szwindel stanowi atmosferę domu.

Przeciążanie pracą, gdzie służby mało, a próżniactwo tam, gdzie jej dużo, stanowią ujemną stronę stosunku służby do państwa. Wąłęsającym się z kąta w kąt i ziewającym paniom zdaje się to fraszka, nie robotą, gdy jedna służąca musi być cały dzień na nogach, gotować, prać, prasować, sprzątać i biegać od szwaczki do modniarki, z rynku do apteki po lekarstwo dla Milusia lub Maciusia, potem znów po temat ćwiczenia dla Niunia do koleżanki, bo Niunia leniła się sama go zanotować. Potem, gdy się panie radezynie, lub naczelnikowe spotkają na herbatce, opowiadają sobie bez końca o próżniactwie służących. „Bo i co one robią? Nawet kurz z fortepianu muszą same ścierać. Okropność!“

Dalej, niedbalstwo państwa o los służących nie tylko wtenczas, póki są zdrowi, lecz głównie, gdy są chorzy i starzy. Mówią w takim razie, że weźmie ich szpital albo dobroczynność. Jakoż, biorą ich póki mogą. Ale, czyliż nie byłoby sprawiedliwszem, a więc uczciwszem, ażeby ci, u których zużyli zdrowie i siły, pamiętali o nich, zamiast zwalać ten ciężar na fundusz gminny wsi, lub miasta? Do-

broczynność i szpitale stękają pod naciskiem ubóstwa, a ci, którzy ze służby wyssali młodość, zdrowie i siły, wzruszają ramionami i pytają, na co idą olbrzymie (a zawsze olbrzymie) sumy z balów, koncertów i loteryj fantowych? Zła służba, a czy jesteśmy dla niej dobrzy?..

Nareszcie, nic może nie budzi tyle niechęci służby do państwa, co grube, brutalne traktowanie. Ubogi ma poczucie godności własnej, chociaż nie nazywa tego honorem. Tymczasem, począwszy od panicza, który jeszcze gila nie umie złapać, aż do papy i mamy, wszyscy go tykają. Cokolwiek zginie z domu, zaraz słyhać: Katarzyna ukradła; trzęsą jej kuferek, wzywają pomocy władzy sądowej. Nic się nie znalazło. I to nie skutkuje, ona ukradła. Słyszysz to panicz, który podebrał mamę i papę, ale nie mówi, bo cóż tam honor służący! Jego honor—to klejnot czystej wody!..

Nie jest to może paradoksem, jakby się zdawało, że służba jest taka, jak i państwo. Chcąc ją mieć lepszą, trzeba by zacząć poprawę od siebie. Służący nie kończą gimnazjów, ani uniwersytetów; rzadko czytają i pisać umieją. Rosło to jak dziczki w ogrodzie; nikt się o nich nie troszczył, a teraz narzekamy, że są źli. Zkąd się mogli dobrego nauczyć w dzieciństwie? Jeżeli zaś i później, gdy jako najemnicy pracują, nie znajdują u chlebodawców nauki, życzliwości, opieki, a szczególnie dobrego przykładu, muszą pozostać dzikimi. Będziemy narzekali w nieskończoność; a w stosunku służby do państwa nie się nie zamieni, jeżeli początkowanie do zmiany nie wyjdzie od tych, którzy mogą i powinni przyłożyć rękę.

Powinni? Ścisłe biorąc dzisiaj państwo, nie mogą być prawem zmuszeni do życzliwości, wyrozumiałości i dobrego przykładu względem tych, którzy za nich odrabiają najcięższe, najwstrętniejsze roboty. Tam jednak, gdzie się prawo kończy, zaczyna się obyczaj, przykazania etyczne. Otóż, nie kodeksowa, lecz etyczna sprawiedliwość i w znacznej mierze własny interes wymaga, ażeby panowie, panice, panie i panienki, zamiast pomstować na służbę, pamiętali, że i służący są ludźmi, odczuwającymi i wzdargę i krzywdę i głód i poniewierkę; że takie traktowanie służby, jakie się na szeroka skalę praktykuje, musi pociągać z jej strony złośliwość, nienawiść, niechęć; że to najzupełniejszy przypadek zrzucił, iż Salka służy Zenobji, a Maciek Alfredowi. Ten sam przypadek może zmienić stosunki i zmieniać je nieraz tak, że Alfred został kelnerem, a Zenobja śmieciarką. K.

Wiadomości bieżące.

* „Praw. Wiestn.“ zamieszcza tekst rozporządzenia w kwestji zmiany postanowień, dotyczących zawierania małżeństw w Królestwie Polskiem. Artykuły 196 i 204 postanowień z d. 28-go marca 1836 roku. (Dzienn. praw t. XVIII), zostają zmienione w sposób następujący: art. 196 „jeżeli małżonkowie są innych wyznań chrześcijańskich, a nadto różnych, to, chociażby ślub zawarty był w świątyniach obu wyznań, wyrokowanie o rzeczywistym istnieniu małżeństwa należy do sądów kościelnych tego wyznania, którego kapłan dawał pierwszy ślub, a wyrokowanie o słuszności powodów do rozwodu, a zarazem rozwód, lub odmowa rozwodu należy do sądu kościelnego tego wyznania, jakiego jest małżonek; lecz wyrok ten nie może być wydany wcześniej, niż po osądzeniu, o ile prawnie zostało zawarte małżeństwo. Orzeczenie o tych dwóch wypadkach, oraz samo postanowienie sądu w kwestji rozwodu, jest dla obydwóch stron prawomocne.“ Art. 204 „orzeczenia sądów duchownych

obowiązują zarówno obiedwie strony. Na tej zasadzie zabrania się władzom duchownym, wyznania rzymsko-katolickiego przyjmować od osób rozwiedzionych przez sądy prawosławne, o ile osoby te są wyznania rzymsko-katolickiego, próśb o rozwiedzenie ich według obrządku rzymsko-katolickiego.“ Artykuły 197 i 205 wzmiankowanych postanowień z d. 28-go marca 1836-go r. zostały skasowane.

* „Birż. wied.“ piszą: Wobec nadmiernego rozwoju lichwy w miastach oraz wsiach, ministerja spraw wewnętrznych oraz sprawiedliwości opracowały wspólnie projekt przepisów, dotyczących lichwiarzy. Stosownie do wzmiankowanego projektu przeciw osobom, zajmującym się pożyczaniem kapitału na wysokie procenty, mogą być przedsiębiorane środki sądowe oraz administracyjno-policyjne. Ściganie sądowe lichwiarzy prowadzić będą prokuratorzy sądów okręgowych na zasadzie protokołów policyjnych, sporządzonych skutkiem skarg prywatnych i stwierdzonych w drodze sądowej lub innej. Władze administracyjne mają prawo usuwać lichwiarzy z miejsca ich stałego zamieszkania i oddawać pod nadzór policji do lat trzech. Jeżeli pożyczka na wysoki procent dana była przez wierzyciela świadomie w warunkach nadmiernie ciężkich dla dłużnika, winny podlegać karze więzienia od czterech miesięcy do roku i czterech miesięcy. Jeżeli winny, zajmując się pożyczaniem kapitału, ukrył wysokość procentów za pomocą włączenia ich do sumy, wykazanej na dokumencie lub w inny jakikolwiek sposób, wówczas podlega karze więzienia do 1 roku i 6 miesięcy. Jeżeli lichwiarz, mając w liczbie swych klientów niepełnoletnich lub prawnie niezdolnych do zawierania podobnych transakcji, nakłaniał ich będzie do podpisywania weksli na procent lichwiarski i t. d., wówczas winny podlegać na karze oddania do rot arestanciek, po pozabawieniu wszelkich praw stanu, na okres czasu odpowiedni do okoliczności obciążających lub łagodzących winę lub zesłania do mniej odległych miejscowości Syberji. Za procent nielegalny uważany będzie procent, nie przewyższający dziesiątej części kapitału rocznie.

* „Now. Wremia“ donosi, iż ministerjum spraw wewnętrznych rozślało cyrkularz na imię gubernatorów i wszelkich innych władz właściwych, aby wszędzie z jak największą ścisłością przestrzegane były przepisy z 10 lipca 1865 roku i 3 maja 1882 roku, ograniczające działalność żydów i aby żydzi pod żadnym pozorem nie władali wbrew prawu gruntami, fabrykami, foluszniami, młynami wodnymi, wiatrakami i t. p. zakładami.

Z miasta.

Do Częstochowy. Przez miasto nasze przeciągnęto w tych dniach kilka kompanij pielgrzymów, spieszących złożyć hołd na Jasnej Górze Najświętszej Marii Częstochowskiej.

Manewry. W przyszłym tygodniu rozpoczynają się manewry wojska.

Dr. Józef Talko, słynny okulista, w pierwszych dniach września przybędzie do Radomia na dni kilka i udzielać będzie porady lekarskiej.

Mianowani: Naczelnikiem kancelarii J. W. Naczelnika gubernji radomskiej, inżynier-górnik, radca honorowy, **Aleksy Warenczew**; urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy J. W. Naczelniku gubernji, radca kolegjalny, **Leonid Sobolewski**; Walerjan Müller, takimże nadetatowym urzędnikiem do szczególnych poruczeń; asesor kolegjalny, **Makary Wasilew**, pomocnikiem naczelnika powiatu opatowskiego; **Zenon Piotrowski**, pomocnikiem naczelnika pow. koneckiego; **Teodor Winogrodzki**, referentem policyjnym pow. iłżeckiego; **Józef Siwuda**, referentem policyjnym pow. opatowskiego; **Piotr Zadarnowski**, konduktorem dróg pow. opoczyńskiego; **Ignacy Borszewski**, referentem dla spraw miejskich pow. opoczyńskiego; **Aleksy Brumwald**, referentem dla spraw skarbowych pow. opatowskiego; **Leon Kucharzski**, burmistrzem m. Szydłowca; **Piotr Oszyński**, sekretarzem zarządu pow. w Opocznie; **Konrad**

Witkowski, sekwestratorem pow. opatowskiego; **Stanisław Turolski**, kasjerem kasy miejskiej w Opatowie; **Aleksander Moroz**, kasjerem kasy miejskiej w Końskich; **Szymon Zbrożek**, archiwistą magistratu m. Radomia; **Jan Glazek**, archiwistą i ekspedytorem powiatu w Sandomierzu; **Feliks Tarnowski**, ekspedytorem magistratu m. Radomia; **N. Bajkow**, ekspedytorem kancelarii Gubernatora; **Jan Wolny**, referentem spraw miejskich pow. opatowskiego; **Feliks Cieszkowski**, referentem skarbowym pow. iłżeckiego; **Ludwik Bojarski**, referentem spraw miejskich pow. radomskiego i **Bazyli Morjin**, burmistrzem m. Koźmienia.

Wychowawcą uniwersytetu warszawskiego, **Jakób Biliński**, mianowany nadetatowym nauczycielem języka ruskiego w gimnazjum żeńskim w Radomiu.

Helena Czyż mianowana nauczycielką języka francuskiego w gimnazjum żeńskim w Radomiu.

Wystawa starożytności. Dowiadujemy się, że za staraniem ludzi dobrej woli urządzoną ma być w mieście naszym wystawa starożytności.

Program wystawy tej, ze wszechmiar interesującej, podamy w swoim czasie.

Dochód z wystawy przeznaczony będzie na cel dobroczynny.

Rezultat żniw, jak informują nas z różnych okolic gub. radomskiej, nie jest pocieszający. Omiot żyta jest mizerny wogóle, kopa daje ćwierć, półtory, do trzech, stosownie do jakości gleby. W niektórych tylko majątkach żyto wydaje korzec do pięciu ćwierci.

Włościanie w radomskim i opoczyńskim (z innych powiatów nie otrzymaliśmy dotąd wiadomości) nie mają żyta na zasiew.

Żyta wogóle wątłe, nierozwinięte i lekkie.

Pszenice młocą lepiej, ale jakość ich pozostawia również wiele do życzenia. Tatarki przepadły, rzepakie zawiadły oczekiwania, a kartofle obciążają plon o połowę, a przynajmniej o jedną trzecią mniej, niż w roku ubiegłym.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że urodzaj w r. 1890 w gubernji radomskiej był mniej, niż średni, przednowek będzie bardzo ciężki dla włościan i ludzi biednych.

Chleb zdrożał od paru dni. Za bochenek cztero-funtowy płać już trzeba kop. 16.

Chleb jest drogi i panowie piekarze wypiekać go powinni z czystej maki żytniej, tymczasem w chlebie sprzedawanym przez nich są jej zaledwie ślady!

Siewy ozimin, jeżeli pogoda posłuży, rozpoczną się w powiecie radomskim za dni kilka.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała od p. B. Okoniewskiego: dwa roczniki „Tygodnika mód i powieści“ i rocznik „Biblioteki romansów i powieści“ (w oprawie).

Znalezioną portmonetkę, między Wsola a Jedlińskiem, z dwudziestu czterema rublami w papierach; drobną monetą i kwitem—odebrał p. Leopold Dutkowski, jako prawy jej właściciel.

P. L. D. znalazcy ofiarował rs. 3 i na kościół po-Bernardyński również rs. 3.

Telegramy niedoreczone, z powodu niedokładnych adresów, odebrać mogą za okazaniem legitymacji w zarządzie pocztowo-telegraficznym, w Radomiu, pp.: Janny;

Michał Grigorjew, hotel Polski; Mengden, hotel Sandomierski; pocurcznik Eger i Hersz Apfelbaum.

Ulgi dla stowarzyszonych.

Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego na ogólnym zebraniu, zakończonem w sobotę, t. j. 23 b. m., między innemi wydał dwie bardzo ważne dla stowarzyszonych uchwały, a mianowicie: 1) zniósł opłatę t. zw. grosza administracyjnego, począwszy już od raty grudniowej r. b., i 2) zniżył opłatę 6% do 5% procentu od rat, sposobem ulgi w opłacie rozłożonych, podobnie począwszy już od raty grudniowej r. b.

O wynagrodzeniu korepetytorów w Radomiu.

SKREŚLIŁ KAZIMIERZ KRAUZ.

Statystyka obejmuje obecnie wszystkie dziedziny życia społecznego. Jest ona dzieckiem wieku XVIII, który był świadkiem ostatecznego i stanowczego zwycięstwa nowożytnej centralizacji państwowej nad średniowieczną niezależnością i odrębnością każdej drobnej składowej cząstki organizmów narodowych. Centralizacja ta uczyniła możliwem przeprowadzenie związku między społecznymi zjawiskami rozmaitych jednostek politycznych, pozwoliła systematycznie zestawiać je i uogólnić; a jednocześnie szybki rozwój rękodzielnictwa, niemniej pomyślnie walczącego z rzemieślniczymi cechami wprowadził do badań statystycznych, jako ich obiekt, stosunki ekonomiczne, najbardziej poddające się obliczeniom, i tem samem nadał badaniom tym nieznana dotychczas ścisłość, wielostronność, stanowczość wniosków i powagę. Gdy idee i wypadki historyczne końca XVIII i początku XIX stulecia uświęciły i podtrzymały niezemniekropowany rozwój przemysłu, który wkrótce z rękodzielnictwa stał się przeważnie fabrycznym, gdy indywidualistyczna produkcja na wielką skalę, nie zastosowana do wymagań konsumentów pod względem ilości i jakości, zaczęła popadać w perjodyczno straszne przesilenia, zmiatające za jednym zamachem setki przedsiębiorstw i wypychające w niedzę tysiące robotników, przerażona ludzkość myśląca uciekła się po ratunek do statystyki z tą samą ufnością, z jaką mechanik i budownictwo opiera na matematyce trwałość i bezpieczne używanie swych dzieł. Statystyka wyłoniła przekonanie o konieczności związania równaniami produkcji z konsumpcją, podaży z zapotrzebowaniem; ona to rozwiązała w ten sposób teoretycznie problemat społeczny, pozostawiając ludzkości pracę około jego praktycznego rozwiązania. Znaczenie jej jeszcze wzrosło, gdy zrozumiano, że stosunki ekonomiczne wyrażają i warunkują wszystkie inne stosunki społeczne; i dlatego to niema obecnie dziedziny życia społecznego, do której nie wkrałyby się badania statystyczne.

Z drugiej strony, ramy kapitalistycznego ustroju z jego pieniężną ogólną formą wartości dawno sprowadziły wszelką pracę społeczną do jednego mianownika, dawno zrównały pod względem sposobu wynagrodzenia społecznego artystę z mularzem i księdza z tapicerem. Oddawna też, pod wpływem tych warunków, utraciła i praca nauczycielska ten urok bezinteresowności i oderwania od pozioomych trosk materialnych, jaki otaczał Cakya-Mouni'ch, Sokratesów i Platonów. Wobec tego społeczeństwo, które nieustannie wydawało część swych ogólnych zasobów materialnych na wytworzenie i utrzymanie zastępu sił nauczycielskich,

musiało sformować swój bilans i w tej dziedzinie, musiało dowiedzieć się ile na ten cel wydaje i jakie mu to przynosi korzyści, — i rzeczywiście do tej się pracy zabrała. Pozostał jednak jeden zakątek tej obszernej dziedziny, tak skromny pod swym granatowym mundurkiem ze srebrnymi guzikami, tak mało głośny z samej natury swego położenia, że ani się śniło dotychczas almanachom statystycznym utworzyć i dla niego swe wszystko obejmujące stronnice. A jednak praca korepetytorów gimnazjalnych, o której tu mowa, jest bezwątpienia jak i każda inna praca społeczną od ogólnych warunków społecznych i ekonomicznych zależną i przez to samo na uwagę ze strony statystyki zasługująca.

Temi powodowany myślami, zabrałem się do zbierania wiadomości o korepetycjach. Badania moje objęły tylko gimnazjum radomskie, w przestrzeni — i rok szkolny 1890/1 w czasie, a udało mi się jako tako skompletować, dane o czterech jedynie wyższych klasach, o korepetytorach z niższych klas, jakkolwiek faktem jest, że istnieją, wiem bardzo niewiele. Spróbuje jednak i z tych danych, jakie są w mem posiadaniu, wyprowadzić wnioski o ilości korepetytorów i korepetycyj w czterech wyższych klasach, o sposobach umowy, między korepetytorem i jego pracodawcą, a wreszcie zbadać o ile możliwości, jaknajdokładniej wynagrodzenie, otrzymywane przez korepetytora. Na ogólną liczbę 155 uczniów czterech wyższych klas, udało mi się zebrać dokładne wiadomości o 103, czyli o $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby. Konieczność pośpiechu nie pozwala mi czekać na skompletowanie tych danych tembardziej, że nie mógłbym ręczyć za skuteczność moich poszukiwań, wobec tego zmuszony jestem przyjąć zasadę, że nieznaną mi trzecią część, uważać będę za proporcjonalną do znanych mi dwóch trzecich, co zyskuje na prawdopodobieństwie, dzięki temu, że owa nieznaną część podlega tym samym warunkom, co dwie znane, i że wiadomości nie są wybrane celowo, ale pobierane najzupełniej przypadkowo. Aby pierwszy czynnik prawdopodobieństwa uczynić jeszcze silniejszym, będziemy zamykać nasze proporcjonalne obliczenia, w obrębie jednej tej samej klasy, a nie wszystkich czterech klas wyższych, jako całości i warunki korepetycyjne dla uczniów VIII klasy A, B i C są takie same prawie, jak dla uczniów D tejże klasy. (C. d. n.)

Z okolicy.

Z Końskich donoszą: Dnia 15 b. m., odbyło się w mieście naszym przedstawienie amatorskie, na które złożyły się komedje: „Kajtuś Dobrzańskiego”, „Ciotka na wydaniu” Blizińskiego i „Kobzowanie” Anczyca.

Wyborną grę amatorów przyjmowano gorącymi oklaskami i serdecznym uznaniem.

Dochód z przedstawienia, w ilości rs. 600, przeznaczono na szpital w Końskich.

Amatorzy zachęcani tak świetnym rezultatem, organizują nowe przedstawienie, które niezawodnie powiedzie się znakomicie.

Z Opoczna. (Kor. „Gaz. Rad.”) Dnia 24 b. m., J. E. Główny Naczelnik kraju, Jenerał - Lejtenant Hurko, ekstra-cugiem przejeżdżał przez miasto nasze w Warszawy, na przegląd wojsk, obozujących pod Końskimi. O godz. 10 m. 48 rano, J. E. Naczelnik kraju przybył na stację Opoczno, gdzie został powitany przy dźwiękach miejscowej honorowej orkiestry przez Naczelnika powiatu, wraz z innymi osobami

władz miejscowych. Podczas paru-minutowego postoju wszyscy prezentowali się J. E. Naczelnikowi kraju. Tegoż dnia J. E. Naczelnik kraju o godz. 7 m. 48 wieczorem powracał do Warszawy. *Mefisto.*

Z Łagowa otrzymujemy pismo następujące: (Wiadomość dla lekarzy.) W mieście naszym potrzebny jest lekarz.

Łagów liczy 3,000 ludności i posiada: sąd, pocztę, urząd gminy, urząd leśny i aptekę. Parafia ma 8,000 dusz, a dotychczas lekarza tutaj niema.

Miasto przyobiecuje zrobić pewne udogodnienia dla lekarza pragnącego się tutaj osiedlić, a mianowicie uchwalono zapomogi rs. 150, a za badanie bydła na rzeż, asygnowane jest rocznie rs. 100.

Z kraju.

W Kielcach na cel dobroczynny odbędzie się loteria fantowa d. 13 września.

Łódź, d. 22 sierpnia 1891 r. (Korespond. „Gazety Radomskiej”) W gronie miejscowych amatorów sportu łowiąrskiego, powstał projekt założenia specjalnego klubu łowiąrzy, na co o uzyskanie pozwolenia poczyniono już odpowiednie starania. — W tych dniach rozpoczęła działalność swoją nowo-otworzona w mieście naszym pierwsza filja taniego lombardu warszawskiego. Jak dotkliwym był brak tej instytucji w mieście naszym, świadczy o tem jej powodzenie, wykazujące w pierwszych czterech dniach po otwarciu sumę blisko rs. 3,000, wypożyczonych na zastaw rzeczy i kosztowności.

Grasowanie lichwiarstwa w Łodzi przybrało w latach ostatnich zatrważające rozmiary, szerząc demoralizację wśród zamożniejszych warstw ludności robotniczej, rzucającej się skwapliwie do zakładania spółek lichwiarskich, jak o tem w jednej z korespondencji donosiłem. Spółki powyższe, wraz z lichwą żydowską i nieżydowską, oplatając klasę roboczą łańcuchami nieludzkiego wyzysku, nie jedną rodzinę do ostatecznej doprowadzały ruiny. To też otwarcie pierwszej instytucji taniego kredytu witać należy z wielką radością i uznaniem, jako nabytek doniosłej wartości społecznej.

Toż samo powiedziećby można o dwóch szkółkach freblowskich, jakie zostaną otwarte w mieście naszym, z dniem 1-szym września r. b. Na zakończenie wreszcie kilka słów o obecnym stanie interesów. W ostatnich tygodniach zachmurzony horyzont przemysłowy wypogodził się nieco, aczkolwiek od strony jarmarku niższego - nowogrodzkiego nadpływają zwolna nowe chmury. W zeszłym tygodniu, w sąsiednim Tomaszowie zawiesiła wypłaty jedna z mniejszych firm sukieniczych, fabryka Baumgartena w Łodzi wydalila kilkunastu robotników, a ilość sporządzanych protestów niezbyt wielkiemu uległa zmniejszeniu. Towary jednak odchodzą więcej i po nieco lepszych cenach, aczkolwiek niezwalczona nieufność i brak kredytu wielce szkodliwie oddziaływała w dalszym ciągu na łatwość zawierania transakcji. Wogóle w krytycznym stanie przemysłu łódzkiego niewielkie zmiany zaszły w dniach ostatnich; jedynie tylko powiedzieć można, iż raptowny zastój, zmanifestowany z początku kilkunastoma upadłościami i znacznym ograniczeniem produkcji, przeszedł obecnie w stadium sennego przysnąbienia i leniwego wyczekiwania lepszych czasów. A więc — czekajmy!

MARJAN ROPELEWSKI, skrzypek, zamieszkał stale w Radomiu, — Górki Lubelskie,

dom Romanowicza. Zastać w domu można od 9—10 rano. (497-7)

WYSTAWA ELEKTRYCZNA we Frankfurcie nad Menem.

(Dokończenie.)

Najbardziej zadziwiającem, prawdziwym *chef d'oeuvre*, które daje wystawie frankfurckiej najwięcej tytułu do sławy naukowej, będzie przeniesienie siły, i to w olbrzymiej ilości, z Lauffen do Frankfurtu, t. j. na odległość 175 kilometrów! Dokonania tego dzieła, które w tych dniach ma być ukończone, podjęły się dwie znane „firmy: *Elektricitäts Gesellschaft*“ z Berlina i słynna fabryka maszyn elektrycznych w Oerlikon.

W Lauffen nad Neckarą w wielkiej w wirtensberskiej fabryce portland-cementu znajduje się olbrzymia turbina o sile 300 koni. Otóż ztamtąd przeprowadzono transmisję i zamianę tej siły na odległość dwudziestu kilku mil, by użyć jej do wprowadzenia w ruch warsztatów i maszyn. Długość drutu, spotrzebowanego na ten cel, wynosi 500 kilometrów, a jego waga 60,000 kilogramów.

Niemcy uważają olbrzymi ten eksperyment elektrotechniczny za dzieło narodowe, i fundusze na jego wykonanie zebrano w drodze subskrypcji. Cesarz ofiarował na ten cel 10,000 marek, a za tym przykładem poszły rządy Wirtembergji, Badenu, Hesji oraz urzędy państwowe poczt, telegrafów, instytucje i osoby prywatne.

Skutkiem tego urządzenia wystawa frankfurcka oddziaływała już teraz na przyszłą światową wystawę w Chicago, ponieważ inżynierowie amerykańscy zamierzają urządzić dla wystawy w Chicago bardziej jeszcze zadziwiającą transmisję siły, mianowicie chcą zużytkować siłę wodospadu Niagary, oddalonego o 800 kilometrów, jako siłę poruszającą wszystkie maszyny i warsztaty na wystawie w Chicago. Projektodawcy tego olbrzymiego, prawdziwie amerykańskiego przedsięwzięcia, z niecierpliwością oczekują urzędzenia transmisji z Lauffen do Frankfurtu, aby skorzystać z osiągniętych rezultatów tej próby.

Niemniej godną jest uwagi wystawa kolejnięstwa elektrycznego, i pod tym względem Frankfurt podtrzymuje dawniej nabytą sławę Niemiec. Wiadomo bowiem, że kolej z Berlina do Lichterfelde była pierwszą elektryczną koleją, zbudowaną na stałym lądzie Europy; głośną jest również droga elektryczna z Bremy do Halli.

Na wystawie w Frankfurcie znajdują się trzy koleje elektryczne, każda innego systemu. Oprócz tego wystawiono tam znaczną liczbę modeli elektrycznych urządzeń tramwajowych: model kolei pieszteńskiej, kolei elektrycznej z Mödling pod Wiedniem do Hinterbrühl i inne.

Technicy wyrażają się z uznaniem dla tramwajów elektrycznych i przypowiadają zupełne zwycięstwo temu rodzajowi komunikacji, mianowicie zaś w wielkich miastach.

Wystawa telegrafji i telefonji zawiera ciekawe koleje historyczne, wystawione przez państwowy urząd poczt i telegrafów, bardzo interesujące modele i okazy telegrafów podmorskich i wszystkie wogóle ulepszenia, jakich na tem polu w najnowszym czasie dokonano.

Przez telefony i gramofony słuchać można na wystawie nietylko opery frankfurckiej, ale nawet koncertów, granych w Wiesbaden i w Monachjum! Drut elektryczny przesyła muzykę z opery monachijskiej do Frankfurtu, t. j. na odległość 500 kilometrów!

W pawilonie, przeznaczonym dla elektrochemji, znajdują się wszelkiego rodzaju okazy galwanoplastyki, bardzo ciekawe okazy metalizacji, według nowej metody Trautmanna, która z wielką korzyścią da się zastosować do przechowywania preparatów patologicznych, oraz godne widzenia wyroby z aluminium, wystawione przez berlińskie towarzystwo elektryczności. Wyroby z aluminium znalazły miejsce w pawilonie elektrochemji, ponieważ metal ten, któremu technicy wróżą wielką przyszłość, otrzymuje się w drodze elektrolizy chemicznej.

Bardzo ciekawy jest pawilon robot podwodnych przy oświetleniu elektrycznem, wystawiony przez firmę Bremen i S-ka z Kielu, gdzie w pewnych godzinach odbywają się roboty, zarządzane przez zarząd marynarki niemieckiej.

Zwracamy uwagę, że dział elektro-medyczny przedstawia się bardzo kompletnie, jak na żadnej przedtem wystawie elektrycznej.

Nie pominieć także zastosowania elektryczności do drzeworytnictwa i sztuki drukarskiej. A obszerna biblioteka, znajdująca się na wystawie, zawiera specjalne dzieła i czasopisma, poświęcone elektryczności, oraz mnóstwo rysunków i planów wielkich urzędzeń miejskich i centralnych stacji elektrycznych w Niemczech i Austrii.

Wystawa cała daje pojęcie o olbrzymich postępach techniki i przypomina, że ludy cywilizowane przebywają obecnie, okres podnieconej twórczości naukowej i wynalazczej. Nowożytny genjusz wynalazczy sprowdza cuda przemysłu i sztuki i coraz to nowe i nowe niespodzianki, coraz bardziej imponujące zastosowania, które niedawno jeszcze wydawać się musiały tak oddalone i tak nieprawdopodobne. G. E.

SKŁAD WARSZAWSKI

Towarzystwa wyrobów wełnianych „TORNTON“, dotychczas przy ul. Śto-Jerskiej Nr. 34 egzystujący, przeszedł pod własny zarząd Towarzystwa i został przeniesiony na ul. Miodową Nr. 17, do domu bar. Lessera.

Zarząd Towarzystwa „TORNTON“.

(6249-2)

Ze świata.

Jaskinia Siarczana. Jeden z najbardziej interesujących miejsc w kraju szekler-skim (w Siedmiogrodzie) jest okolica nad jeziorem św. Anny. Dwie godziny od tego jeziora górskiego leży tak zwana „Góra Śmierdząca“, mająca 1140 metrów wysokości. Otoczenie jej ma charakter nadzwyczaj dziki. W górze tej znajduje się t. zw. jaskinia siarczana, z której wnętrza wydobywa się zabijający gaz, zapalniający jaskinię do wysokości, uwydatniający się na ścianie. Wchodząc do jaskini, uczuwa się tylko przyjemne łechtanie w nogach. Psy uciekają instynktownie od jaskini, a znajdujące się u wejścia jej mogiły 25 samobójców lub śmialców, którzy tu zginęli w przeciagu ostatnich lat dwunastu, przestrzegają wędrowca.

Na północ od jaskini siarczanej znajduje się tak zwana „jaskinia mordercza“. Ptaki, gdy się zbliżą do niej, padają nieżywo na miejscu. Jaskinia ta zawiązała się w 1802 r. Przed kilkoma dniami w tej okolicy spotkał smutny wypadek młodą pisarkę węgierską Annę Tutsch, która zwiedzając okolicę tę w liczniejszym towarzystwie, zbliżyła się nadto do jaskini i padła bez zmysłów. Nie umarła wprawdzie, ale leży ciężko chora, tak, że stan jej ma być bardzo groźny.

Kłęski, katastrofy i wypadki.

Werona z okolicą dnia 25 b. m. nawiedzona została silnem trzęsieniem ziemi, które uszkodziło dużo domów. Starożytny teatr zagrożony zawaleniem. Ludność znajduje się w wielkim strachu. Rada miejska zasiada bez przer-

W okolicy dotknęło trzęsienie ziemi bardzo srode miejscowości: Tregnago, Badin, Calavena i Bello Ronese. W tych miejscowościach jest dużo domów powalonych.

Z Martyniki donoszą, że spustoszenia wyrządzone przez cyklon przybrały ogromne wymiary. Fabryki zburzone, drogi, przystanie i statki uległy zniszczeniu. Około 500 ludzi zginęło. Szkody obliczają na 50 milionów franków. Handel zupełnie ustał. Ludność pogrążona w wielkiej nędzy.

Polityka.

Senzacyjną wiadomość przyniosła depesza „Narodnich listów“ z Belgradu. Według nadeszłych tam z Konstantynopola wiadomości, zaproponowała dyplomacja rosyjska rządowi świeckiemu nader ciekawą kombinację zmian terytorjalnych na półwyspie bałkańskim. Jeśli wieści te się sprawdzą, projekt ten może stanowczy wpływ wyrzucić na dzisiejszą sytuację polityczną mocarstw europejskich. Rosja widząc niemożność odebrania od Turcji reszty kontrybucji wojennej za rok 1877 w wysokości 2½ milionów rubli, zaproponowała sułtanowi, aby w zamian za tę sumę odstąpił Rosji południowy pas Sandżaku cłowo-bazarskiego. Sułtan jest podobno skłonny do przyjęcia tej propozycji, gdyż widzi, że inaczej Turcja nie uwolni się od dotkliwie ciążyącego długu. W razie dojścia do skutku układów, Cesarz zamierza otrzymane terytorjum podzielić na dwie równe części, pomiędzy Serbję i Czarnogórę.

W paryskich kołach politycznych mówią o zamierzonych odwiedzinach eskadry rosyjskiej w Cherbourg. Eskadra ma przybyć do portu francuskiego pod dowództwem wice-admirała Kasnakowa, i odwiedziny te mają być odpowiedzią na wizytę eskadry francuskiej w Kronsztadzie. W kołach politycznych utrzymują, że odwiedziny te nastąpią jeszcze we wrześniu tego roku.

W sferach dyplomatycznych wywołała niejaka sensację wiadomość, że prezydent Rady generalnej departamentu Niższej Sekwany, przytoczył w przemowie na bankiecie słowa rosyjskiego wojskowego „at-bach“ generała Frederiksa, który już w roku 1888 sławiąc stan armji francuskiej, miał się wyrazić: „Na cóż czekacie ostatecznie z taką armją? Postąpcie o krok naprzód, a my wam otworzymy ramiona!“ Półurzędowe pisma niemieckie nadmienają, iż tego rodzaju odezwanie się prezesa rady generalnej pozostaje w sprzeczności z zapewnieniami sfer urzędowych francuskich, iż niemiłe im są przesadzane demonstracje na rzecz porozumienia francusko-rosyjskiego, mającego na celu jedynie pokojowe zadanie.

Biskup Djakowaru Strossmajer, znany rzecznik ideji słowiańskiej, omawiając obecną sytuację polityczną, wyraził przekonanie, że wojna europejska musi najdalej w przeciągu lat trzech wybuchnąć. Powód do niej da najprawdopodobniej kwestja Bośni i Hercegowiny. Stana naprzeciw sobie po jednej stronie trójprzymierze, w drugiej Francja i Rosja. Właściwie chodzić tu będzie o walkę między Niemcami i Francją, w której Austrii podrzędna tylko przypadnie rola. Niemciast odniosą korzyść z tego Rosjanie i Słowianie południowi, którzy otwartą na oścież granicą południową wkroczą do Austrii. Gdyby nawet trójprzymierze zwyciężyło, to dla Węgier nie wyniknie żadna z tej walki korzyść.

Oto wynurzenia księcia biskupa Strossmajera, którego słowa, aczkolwiek decydującego wpływu i znaczenia na akcję dyplomacji europejskiej nie mają, bądź co bądź na uwagę zasługują ze względu na

stanowisko i znaczenie biskupa Djakowaru. Prasa niemiecka żywo zajmuje się temi wynurzeniami, starając się osłabić znaczenie tychże dla przyszłości polityki słowiańskiej.

Parnell zajęty jest w tej chwili opracowaniem manifestu do Irlandczyków, rozprószonych po całym świecie. Dokument ten ma się składać z dwóch części: pierwsza odnosi się będzie do spraw osobistych, druga do polityki. Pierwsza obejmie między innymi prośbę o pięniądze, oraz złośliwe sylwetki Gladstona Harcourta i innych przywódców liberalnych, w drugiej pomieszczona zostanie historia praw wyjątkowych dla Irlandji, do śmierci Butta.

Parnell jest obecnie pełen nadziei i dobrego humoru; liczy on na pewne, że przy następnych wyborach jego sztandar znów zwycięsko nad Irlandją powiewać będzie.

Między Litwinami we Wschodnich Prusach budzi się poczyna poczucie narodowe, mimo tyle niekorzystnych tam pod tym względem stosunków. W okręgu wyborczym kłajpedzko-szylo-karczemskim otrzymał przy wyborach uzupełniających, odbytych 27 z. m., kandydat Litwinów Jankus 127 głosów. Po raz pierwszy zdobyli się tutaj Litwini na postawienie własnego kandydata. W wyborach uzupełniających w okręgu wyborczym tyłżycko-nizińskim otrzymał 28 z. m. kandydat litewski dr. Brozeit 84 głosów, czyli 50 głosów więcej, aniżeli w roku zeszłym. Małą liczbę oddanych głosów tłumaczyć sobie należy wielkim naciskiem, wywieranym ze strony władz i konserwatystów na Litwinów, i łowieniem tych głosów na rzecz kandydatów niemieckich.

Monachijska „Allgemeine Zeitung“ nie przestaje się zajmować ks. Bismarckiem, jego stosunkiem do cesarza Wilhelma i jego dymisją. Na zapytanie „Freisinnige Zeitung“, po co ks. Bismarck ciągle jeszcze przypomina i wypomina swoją dymisję i swoją osobę zapośrednictwem prasy, odpowiada „Allgemeine Zig“, iż ksiądz nie czyni tego i nie miałby w tem żadnego interesu; ponieważ jednak napastują go przeciwnicy, stosownem jest, aby go bronili ci, którym nie zależy bynajmniej na podkopywaniu uroku tej wielkiej historycznej postaci. W toku wyjaśnień przytacza „Allgemeine Zeitung“ jeden ciekawy szczegół z zakresu stosunków Bismarcka z nieboszczykiem Fryderykiem III-im. Kiedy cesarz Wilhelm I-szy w roku 1887 poważnie zachorował, i była obawa o jego życie, zadał ówczesny następca tronu pytanie księciu Bismarckowi, czy, w razie zmiany na tronie, pozostanie przy swym urzędzie. Bismarck odrzekł, że gotów jest zostać, ale pod dwoma warunkami: popierwsze, jeśli nie będzie „rządów parlamentarnych“, powtóre, jeśli nie będzie „wpływow zagranicznych“ (rozumieć trzeba angielskich) na politykę Niemiec. Następca zapewnił księcia, że nie będzie. Od tej chwili kanclerz był zdania, że będzie miał z cesarzem Fryderykiem rządy miłe i łatwiejsze nawet, niż z cesarzem Wilhelmem I-ym z jednej strony lub z młodym Wilhelmem II-im.

W wojnie domowej między stronnictwami Republiki Chilijskiej taka nastąpiła chwila, że żadna ze stron nie odważyła się na zaczepne wystąpienie. Przez cały dzień dzisiejszy odstrzelivano się tylko zlekka. Powstańcy zmieniają zapewne plan działań i udadzą się w głąb kraju, dla zajęcia korzystniejszych stanowisk, któreby dały możność uderzenia wprost na Stolicę bez większe-

go ryzyka. Spotkanie musi nastąpić w tych dniach. Może Prezydent Balmaceda spróbuje odciąć powstańcom odwrót i zaczepny ruch przedsięwziąć.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 27-go sierpnia 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 7.50 — 7.60, żyta rs. 6.03, jęczmienia rs. 4.00, korzec owsa rs. — 2.50, korzec tatarski rs. 0.00, kartofli rs. 1.75 — korzec rzepaku rs. 9.00 — 9.50.

W Warszawie dnia 27-go sierpnia 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.70, korzec żyta rs. 6.80, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.60.

Okowita W Warszawie d. 27-go sierpnia płacono za wiadro 100^l w sprzedaży hurtowej 11 67, za wiadro 78^l — rs. 9.10.

Na giełdzie warszawskiej dnia 27-go sierpnia płacono:

Marki niemieckie	rs. 49.00	za 100
Guldeny austriackie	„ 84.65	„
Franki	„ 39.60	„
Funt sterlingi 1 £.	9.95	„

Kraków dnia 27-go sierpnia.

Ruble 120.00 płacono;

Berlin, dnia 24-go sierpnia. Ruble 203.00.

Rozmaitości.

Zgodny.
— Mój mężu, oświadczam ci kategorycznie, że bez nowej sukni, ani krokiem nie ruszę się z domu.
— Właśnie spełnisz moje najgorętsze życzenie.
— Tak... więc na złość, będę całemi dniami chodziła po mieście w starej sukni.
— Właśnie, o to mi chodzi...
„Świąteczny.“

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu W. K. w R. Niepotrzebnie się Pan trudzi, damy sobie radę sami. Na wdzięczność nie stać nas na razie!

Opiekunce biednych. Należałoby zawczasu pomyśleć o zorganizowaniu pomocy dla najbardziej potrzebujących na czas zimy. Głównych i potrzebujących może być wielu. Niech Szanowna Pani za pośrednictwem „Gazety“ naszej zapuka do serc ofiarnych — trzeba jednak uprzednio na zorganizowanie racjonalnej pomocy wyjednać pozwolenie władzy.

Panu S. B. w O. Ludzi szlachetnych, poczuwających się do wzniosłych obowiązków obywatelskich i pracujących nie na dziś tylko, ale i na jutro, cenimy wysoko. Sobkostwem, nieszlachetnością i strupioszałością gardzimy stanowczo!

Pani A. P. Ma Szanowna Pani słuszną rację. Nie wolno żadnemu, a tymbardziej naszemu społeczeństwu wypierać się szlachetnych aspiracji i dążności ku pracy dla młodszych pokoleń. Że w Radomiu mało jest ludzi poczuwających się do tych szczytnych obowiązków, widzi to Pani sama, jak również dostrzegła Pani, że upadamy w tych kierunkach działalności społecznej, których lekcje wzięcie jest błędem nie do darowania.

Panu F. C. Nie można, narazisz Pan siebie i rodzinę na nieprzyjemności. Po co nadstawiać karku — za głupstwą idjotów.

Poczwarcze. Powiódźmy, że i owszem, ale jak się Pani przekształci w motyla, obecnie — stanowczo nie!

Hannibalowi. Jesteś Pan odważny bardzo — pod maską. To nie sztuka!

OGŁOSZENIA.

Osoba młoda z lepszym wychowaniem, mogąca udzielać początków muzyki, znająca kraj i życie na maszynie, poszukuje miejsca do dzieci. Adres: Dąbrowska, w Nieznamierowicach, p. Drzewica. (501-2)

Nauczycielka, upoważniona przez władzę naukową, poszukuje zajęcia w Radomiu na godziny lub stale (bez demiplace) przysposabiając chłopczyków i panienki do gimnazjum, również udziela muzyki. Wiadomość otrzymać można u W. Grodzickiego, pod literą P. (158-1)

Karska, była przełożona pensji, przyjmuje w mieszkaniu panienki kształcące się w gimnazjach, lub innych zakładach naukowych. Nowy Świat 46, 1-sze piętro, Warszawa. (588k-3)

Udziela lekcji prywatnie, przysposabia do wstępnej i 1-ej klasy gimnazjalnej. Górki Lubelskie, dom Rotenbergowej. (509-3) S. Postupalski.

W szkole prywatnej męskiej Biernackiego w Radomiu, egzaminy wstępne rozpoczynają się z dniem 20 sierpnia; rok szkolny zaś 1-go września. (499-1)

Do sprzedania 5 mórg placu przy ul. Skaryszewskiej, za koleją. Wiadomość w restauracji Ejsmunda. (507-3)

Pedagog, uzdolniony i doświadczony z wyższym wykształceniem, potrzebny zaraz na prowincję. Warszawa, Królewska 33, m. 4., od 2-ej — 4-ej po południu. (422-3)

Świeżo ukończywszy w Warszawie kurs kroju i szycia, chcę udzielać lekcji u siebie w domu i na godziny. Również przyjmuję i wykonam starannie suknie damskie i dziecięce po cenach bardzo umiarkowanych. Ulica Spacerowa, dom p. Nynkowskiej. Felicja Płużańska. (510-3)

Kto-by miał do odstąpienia Słownik Polsko-Rosyjski i Rosyjsko-Polski, lub też tylko Polsko-Rosyjski, zechce się zgłosić do zakładu drukarskiego W-go Grodzickiego, lub też pozostawi swój adres. (503-2)

Do wynajęcia od 1-go października r. b., lub zaraz, mieszkanie złożone z trzech pokoi frontowych z kuchnią, przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Hempla za rs. 120 do 1-go lipca 1892 r. (511-3)

Zarząd drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Radom 16, 24, 29 czerwca i 6 lipca st. st. r. b.: waga decymalna, 1 szt. 1 p. 30 f. od Olszewicza na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 10,801; waga decymalna, 1 szt. 1 p. 30 f. od Sperlina na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 11,478; wyroby galanterijne, 1 szt. 3 p. 10 f. i 1 szt. 8 p. 30 f. od Orenszejna na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 11,902 i 11,903 i sukno, 1 szt. 1 p. 32 f. od Lewinganta na okaziciela ze st. Warszawa M. za Nr. 877, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (18349/10100-3)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Ostrowiec d. 8, 18 i 28 czerwca st. st. r. b.: rury żelazne, 2 szt. 6 p. 20 f., od Kronenberga na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 10,333; futerały cynkowe, 4 szt. 27 p. od Kompanji „Nadzieja“ dla 5 oddziału Lub. Akcyz. Zarządu ze st. St. Petersburg za Nr. 21,524 i płótno, 3 szt. 9 p. 10 f. od Siemiaszyckiego na okaziciela ze st. Bielsk za Nr. 2,995, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (17950/9983-2)

Zarząd drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Końsk d. 7 (19) i 9 (21) lipca r. b., wyroby rękodzielnicze, 1 szt. 9 p. 26 f., 1 szt. 7 p. 20 f., 1 szt. 2 p. 36 f. i 1 szt. 3 p. 4 f., od Paszeta na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 11913, 11916, 11917 i 11915 i konopie, 3 szt. 45 p., od Bornshteina na okaziciela ze st. Lublin za Nr. 1335, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (18602/10168)

Zaginął dowód kasowy warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu z dnia 21 sierpnia 1873 r. za Nr. 1591, na opłacony 10%, wniosek rubli sto przez Wilhelma Karscha. Uprasza się znalazcę o zwrócenie powyższego dowodu do Towarzystwa wzajemnego kredytu, przy ul. Królewskiej, Nr. 14, gdzie już stosowne zastrzeżenie zrobiono. (496-2)

Drzewa owocowe i róże do sprzedania w dobrach Sucha. Zamówienia adresować należy do: Zarządu dóbr Sucha, poczta Białobrzegi. (493-17)

Zarząd Stowarzyszenia spożywczego go kolei Iwang. - Dąbrowskiej podaje do wiadomości pp. Majstrów szewskich, krawieckich, piekarskich i masarskich, jako też i handlowców łokciowych i galanterijnych, że w sklepie stowarzyszonych dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej w Radomiu można nabywać marki zwrotne z ustępstwem pewnego procentu. Bliższa wiadomość na miejscu. (481-6)

Do zakładu zegarmistrzowskiego Romualda Kozerskiego, w Radomiu, potrzebny jest zdolny subjekt, oraz uczeń, w każdej chwili. (495-1)

Przełożona pensji żeńskiej

S. TOŁWIŃSKA,

Chmielna, 48, róg Zielnej, w Warszawie, zawiadamia Szanownych Rodziców, że lekcje rozpoczynają się d. 3-go września (22 sierpnia), zapis zaś od 20 (8) sierpnia. Na pensję przyjmuje się również panienki nie umiejące czytać, które są prowadzone metodą poglądową. Lekcje muzyki i korepetycje udzielają się na miejscu. (478-1)

ZAKŁAD

mebli żelaznych

ANDRZEJA MAŁECKIEGO

ul. Lubelska, dom W-go Nowakowskiego, w Radomiu.

Zakład łóżek żelaznych, łóżeczek dzieciennych, kolebek, wózków, welocypedów, umywalni, ławek ogrodowych składanych, wózki fotelowe dla osób słabych, krzyże do kościołów i kaplic, kandelabry, drzwi do skarbców, bramy, ogrodzenia i kraty, balkony różnego rodzaju z żelaza kutego, ogrodzenia do grobów i pomników, wieszadła do futer i kapeluszy; to stanowi moją specjalność.

Przyjmuje wszelkie obstalunki, odnawiam meble, reperuję, zakładam siatki do łóżeczek po cenach jak najdostępniejszych i wszelkie inne roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. (508-2)

Zapis uczennic tak przychodnich, jak i pensjonerek w szkole prywatnej żeńskiej EMILJI KUROSZ, zamieszkałej przy ulicy Lubelskiej, w domu W. Gruszczyńskiego, rozpocznie się dnia 27 sierpnia r. b. Kurs zaś nauk dnia 1-go września r. b. (492-2)

ZAKŁAD

pożytecznych gier i zajęć dla dzieci

ZOFII ROSZKOWSKIEJ

rozpoczyna swe zajęcia z dniem 1 września. Zapis dzieci trwa od 25-go sierpnia, między godzinami 1 a 5 po południu. Warunki te same co lat poprzednich. Adres: Górki Lubelskie, dom Rottenbergowej. (494-1)

KONARY, st. poczt. Przytyk:

100 skopów do wyboru z gromady, 100 matek zdatnych do chowu, tryki dobre, wyrosnięte i zdrowe na sprzedaż. Ceny przystępne. (502-2)

Majątek donacyjny Kacice, składający się z folwarków: „Kacice“ (612 mor.), „Granów“ (499 mor.), „Sosnowka“ (337 mor.) i „Bazary“ (67 1/2 mor.), z lasem przy folwarku Sosnowka, położony w powiecie miechowskim, gubernji kieleckiej pod Słomnikami, oddany będzie od dnia 20 maja (1 czerwca) 1892 r. w nową poręczającą administrację, w całości, lub folwarkami. Gleba pszenna, zbyt produktów łatwy, szosa przerzyna grunta 2-ch pierwszych folwarków.

Szczegółowy opis majątku i warunków oddania takowego w administrację, udzieli zgłaszającym się Włodzimierz Piramidow, zamieszkały w Piotrkowie, przy ulicy Moskiewsk. Omówienia dotyczące się tego przedmiotu powinny być ukończone nie później, jak w październiku bieżącego 1891 roku. (500-2)

Niniejszem podaję do wiadomości Sz. Publiczności, iż udzieloną mi została została agentura przez:

S-t. Petersburgsko-Azowski BANK HANDLOWY

do sprzedawania na raty miesięczne 5% pożyczek premjowych I-ej i II-ej emisji i 5% listów zastawnych Banku Szlacheckiego. Przyjmuje assekurację biletów I-ej i II-ej emisji od ciążnienia amortyzacyjnego na rachunek S-t. P. Azowskiego Handl. Banku. (498-1) Agent, **M. J. Den** w Radomiu, ulica Lubelska.

DOM BANKIERSKI

M. GOLDHAAR

w Radomiu,

ulica Lubelska dom p. Trzebińskiego Nr. 109 (485-5)

Ubezpiecza: 5% Pożyczki Premjowe Rosyjskie II-ej Emisji z 1866 r. od ciążnienia amortyzacyjnego w dniu 1 (13) września r. b. odbyć się mającego. Wydaje przekazy listowne i telegraficzne na wszystkie miejscowości kuracyjne w kraju i zagranicą.

ASEKURACJI

6% Listów Kalkskich, 5% Pożyczki Premjowe Rosyjskie I-ej Emisji z 1866 r. od ciążnienia amortyzacyjnego w dniu 1 (13) września r. b. odbyć się mającego. Wydaje przekazy listowne i telegraficzne na wszystkie miejscowości kuracyjne w kraju i zagranicą. (476-3)

dopełnia:

Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie,

Krakowskie Przedmieście, Nr 51. (470-7)

Poszukiwane cienkie, gładkie, bez węzłów knoty do lamp sprowadził Adam Cybulski. Skład porcelany i lamp — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. Tamże są i knoty zwyczajne od kop. 3 łokieć. (476-3)

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33,

poleca:

Siewniki rzędowe, Sacka, nowej ulepszonej konstr.; **Siewniki** rzutowe, patentow., Beermanna i Eckerta; **Siewniki** do sztucznych nawozów, systemu Lüdecke; **Tricury**, Heida Mayera; **Wialnie** Bakera; **Wialnie** Ideal i Młynki Tryumf; **Kartoflarki** hr. Münster; **Szuffe** amerykańskie; **Brony** do pola i łąk, systemu Laacke — oraz **Zboża** do siewu celniejszych produkcji. (509-6)

Wielki Wyścig 100 wiorstowy

z Wawra do Garwolina i z powrotem wygrany został na

Welocypedzie Swift Nr. 1 z dętą gumą.

Z czterech jeźdźców, stających do powyższego biegu, na welocypedach „Swift Nr. 1“ z dętą gumą, wszyscy uzyskali nagrody.

Reprezentanci na Królestwo Polskie

DOMU HANDLOWEGO I. BLOCK

KRZYSZTOF BRUN I SYN

27. Warszawa, Senatorska 27. (588k 2)

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą — orderem na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów:

Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w Radomiu. (554k-48)

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

KAROLA GYPEL

w Radomiu,

ul. Lubelska, dom W. Lichtensztajna,



poleca najlepsze, najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen praktykowanych w innych składach, na spłaty tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.

Wyżymaczki i welocypedy (Rowery). (23-34)

Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Fabryki Tabaczej

A. N. BOGDANOW i S-ka

w PETERSBURGU

poleca łaskawej uwadze Panów palących nowo wypuszczone, wyborowe gatunki tytoni:

Chalis w cenie od rs. 4 do rs. 2 za funt;

Armiro w cenie rs. 1 kop. 44 za funt;

Wschodni w cenie rs. 1 kop. 20 za funt.

Wysoka wartość tych gatunków, równie jak i innych wyrobów Towarzystwa, sprawia, że wszelka konkurencja z niemi jest niemożliwą. (6188 R-1)